

Małgorzata Karpińska

"Korespondencja Fryderyka Chopina", oprac. Zofia Helman, Zbigniew Skowron, Hanna Wróblewska-Straus, Warszawa 2009 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 101/1, 138-141

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nie dzieci, zanim potrafili pokazać swój charakter monarszy. Tylko w habsburskiej Hiszpanii niektórzy infanci mieli szansę na wykształcenie i wychowanie przygotowujące ich do roli króla. Ale nawet w Polsce, gdzie tron był elekcyjny i ciągłość panowania dynastii nie była zagwarantowana, podejmowano próby stworzenia wzoru idealnego władcy i wychowania w tym duchu następcy tronu. Udało się to z synem Zygmunta III Wazy, Władysławem. I może dzięki temu został on tak zgodnie wybrany na króla przez szlachtę zgromadzoną na polu elekcyjnym w 1632 r.¹ Ale nie udało się z Jakubem Sobieskim, którego rodzina tak pragnęła przysposobić na dziedzica korony.

Zredagowana przez Timothy Wilksa zbiorowa monografia jest więc interesującym opracowaniem przedstawiającym tworzenie się we wczesnonowożytnej Europie nowego typu władzy królewskiej, innej niż w średniowieczu, bardziej odpowiadającej wyzwaniom czasów nowożytnych.

Andrzej Wyrobisz
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historii Sztuki

Korespondencja Fryderyka Chopina, oprac. Zofia Helman, Zbigniew Skowron, Hanna Wróblewska-Straus, t. I: *1816–1831*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009, s.790.

Obchody dwusetnej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina zaowocowały wieloma inicjatywami, także wydawniczymi. Jedną z nich jest monumentalne, pełne wydanie korespondencji kompozytora. Planowane są trzy tomy listów Fryderyka Chopina i jego korespondentów w układzie chronologicznym oraz „Listy o Chopinie”. Pierwszy tom tego przedsięwzięcia, właśnie opublikowany, zawiera 88 pozycji. Publikuje się tu listy oraz utwory paraepistolograficzne jak laurki, wierszowane wpisy do sztambuchów czy albumów. Zakres chronologiczny korespondencji obejmuje okres od grudnia 1816 do września 1831 r. Powiększenie liczby „listów” o kilka pozycji w stosunku do wydania korespondencji chopinowskiej, również rocznicowej, opracowanego przez Bronisława E. Sydowa (Warszawa 1955) nie jest efektem nowych odkryć, ale zaliczenia do tomu owych *quasi*-epistolograficznych zapisków. Wydawcy sygnalizują jednak, że po edycji Sydowa „pojawiło się wiele wcześniej nieznanych czy niedostępnych autografów listów — nie tylko zresztą samego Chopina, ale także pisanych do niego i o nim” (s. 27), ale jak widać tych nowości należy się spodziewać w tomach następnych.

Zapewne świadomość korespondowania z geniuszem zdecydowała, że listy Fryderyka Chopina przechowywano szczególnie pieczołowicie. Stąd mimo wielu katastrof

¹ Cf. J. Lilejko, *Portrety tzw. koronacyjne Zygmunta III i Konstancji jako wyraz polityki dynastycznej Wazów*, [w:] *Portret. Funkcja — forma — symbol*, Warszawa 1990, s. 380, 389–390.

jakim spuścizna ta ulegała, autografy kompozytora zachowały się niewspółmiernie częściej, niż listy doń adresowane (zwłaszcza z pierwszego, warszawskiego okresu).

Wydawcy w kilku przypadkach wprowadzili nowe ustalenia dotyczące datacji (np. list nr 37), w kilku innych ją uściślili. Korespondencje udostępniono w językach oryginałów. W przypadku oryginału niepolskiego zamieszczono też przekład na język polski, zawsze weryfikowany; w kilku przypadkach dokonano nowego. Jest to zatem edycja szeroko dostępna, nie tylko dla świata nauki.

Publikacje korespondencji oparto o jednolite zasady: w przypadku każdego listu podano, o ile to było możliwe, dokładne dane adresata, datę i miejsce powstania listu, poinformowano o podstawie wydania, miejscu przechowywania autografu, o ile się zachował, zawsze przywołano miejsce pierwszej publikacji, a także, co jest zabiegiem wyjątkowym, pierwszą reprodukcję oraz pierwszą prezentację autografu na wystawie. Zamieszczono także reprodukcje zachowanych autografów.

Tom otwiera szkic Ryszarda Przybylskiego „Myśli Chopina”. Tropem, o pięćdziesiąt lat wcześniejszego szkicu Jarosława Iwaszkiewicza poprzedzającego ówczesne wydanie „Korespondencji” Chopina, wyobrażenie o kompozytorze — „Arielu fortepianu” — konfrontuje się tu z jego rzeczywistością, nader często mocno stąpającą po ziemi. W obu rolach wypada zresztą Chopin, jak przystało na geniusza. Szkic świeży i daleki od rocznicowych schematów, może być też pouczający dla wszystkich oburzających się na marketingowe chwytły współczesnej popkultury.

W opinii wielu Chopin był geniuszem absolutnym: nie tylko jako wirtuoz i kompozytor, ale także artysta malarz czy pisarz. Znamiona tego geniuszu wyraźne są w jego korespondencji. Od najmłodszych lat Chopin w mistrzowski sposób operował językiem nie tylko subtelnie oddając przy jego pomocy niuanse uczuć i swych przemyśleń, ale bawiąc się słowotwórstwem, związkami frazeologicznymi czy brzmieniem wyrazów. Miał swój własny, wyjątkowy i ujmujący styl. Sztuka edytorstwa nie jest ani łatwa, ani mała, a publikacja tekstów o takich walorach musiała nastęrczać szczególnych trudności. Poważne ograniczenia sprawiała konieczność modernizacji, wynikająca z potrzeby udostępnienia tekstu jasnego dla współczesnego czytelnika. Trudności potęgować musiały rygory zasad naukowej edycji tekstu źródłowych.

Wydawcy korespondencji Chopina zastosowali własną metodę publikacji, nie zawsze zgodną z owymi warsztatowymi wymaganiami: zachowano dzięki temu urodę i finezję publikowanego źródła. Te drobne odstępstwa, omówione we wstępie, dają czytelnikowi także możliwość docenienia w pełni *esprit* tej uroczej epistolografii, dostrzeżenia pełni wrażliwości jej twórcy i smakowania klimatu epoki. Jednak edytor-specjalista pewnie zgłosiłby zastrzeżenia wynikające nie tylko z pominięcia rygorów instrukcji wydawniczej, ale też swoistego stosowania, precyzyjnej wszak, terminologii nauk historycznych: a więc pojęcia źródła jako takiego czy „źródła bezpośredniego” tj. autografu, czy źródła pośredniego — reprodukcji autografu czy wreszcie „dokumentu źródłowego”. Poza zasadami instrukcji, ale i niewygodne dla czytelnika, jest też podawanie niekiedy odległości w miarach z epoki (a więc milach, a nie kilometrach), czy lokalizacji nazw miejscowych w odniesieniu do ówczesnych podziałów administracyjnych (choć w tym wypadku ciągłe reformy administracyjne nie ułatwiają zadania, to operowanie równoczesne pojęciami guberni, obwodów, województw i powiatów musi dezorientować czytelnika).

Wszystkie publikowane listy opatrzone zostały bardzo bogatymi przypisami. Ich charakter i rozmiary odzwierciedlają bezmiar benedyktyńskiej pracy dokonanej przez wydawców. Wnikliwa kwerenda pozwoliła im zidentyfikować wiele przywoływanych w korespondencji postaci, miejsc i wydarzeń. Jednak przydałoby się nieco ascetyzmu w tych objaśnieniach, których objętość blisko czterokrotnie przekracza rozmiar całej korespondencji. Czasami ich objętość i rozmiary nieco przytłaczają, na skutek czego gubi się sens głównej informacji. Gwoli przykładu: odnośnik dotyczący Johanna Malffatiego (list nr 75) zajmuje szpalte — czytelnik dowie się tu o wykształceniu i pozycji towarzyskiej tego wziętego wiedeńskiego lekarza, a nawet o tytułach jego medycznych rozpraw. Informacja najistotniejsza w kontekście listu Chopina — o tym, że Malffati był wdowcem po Helenie Ostrowskiej, siostrze Władysława, który wyposażył kompozytora w list doń polecający, znajdzie czytelnik (o ile dobrnie) dopiero na samym końcu. Takich przypisów jest niestety więcej. Niepotrzebnie też informuje się kilkakrotnie czytelnika o tej samej sprawie w jednym liście (por. list nr 78). Wydawcy w przypisie objaśnili dokładnie jaki pierścionek „gryzł” Chopin, by znowu pojawiający się na tej samej stronie „pierścionek” opatrzyć, nie dowierzając chyba pamięci czytelnika, kolejnym przypisem. Zdecydowano się także podawać numery hipoteczne wspomnianych w korespondencji obiektów, co jest cenne dla specjalistów, może jednak warto było dla szerokiego czytelnika skorelować je ze współczesną numeracją. Przesadą jest chyba jednak informowanie o numerach hipotecznych w odniesieniu do takich obiektów jak kościół św. Krzyża czy pałac Jabłonowskich.

Do obszernych przypisów historyk wprowadzi zapewne drobne uzupełnienia. I tak np. żona ambasadora rosyjskiego w Wiedniu Dimitrija Pawłowicza Tatiszczewa (list nr 75) z domu Konopka miała na imię Julia, *I voto* generałowa Bezobrazowowa, *notabene* osoba nader interesująca. Zaś owa Jaraczewska, która zapraszała Chopina w Dreźnie (list nr 73) to zapewne sawantka i literatka Elżbieta Jaraczewska, autorka wielu romanśów. W czerwcu 1830 r. była w Paryżu i być może wracając do Królestwa zatrzymała się w Dreźnie (choć PSB nie informuje o tej zagranicznej podróży, znamy ją z kilku listów). Jaraczewska, zgodnie z ówczesną modą, lubiła poznawać słynnych twórców. Np. w Karlsbadzie zawarła w 1818 r. bliższą znajomość z Goethem, który nazywał ją swą przyjaciółką. Sądzę także, że wydawcy generalnie wykazali się nadmierną powściągliwością opatrując hipotetycznym „zapewne” rozwiązania nie budzące wątpliwości np. o ks. Izabelli Czartoryskiej jako odpowiedzialnej za przeniesienie cegły z toruńskiego domu Kopernika do Domku Gotyckiego w Puławach (list nr 20, p. 11). Zresztą w przypisie tym, chyba raczej nie omyłka, tylko niezręczność stylistyczna uczyniła z ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego ministra spraw zagranicznych Rosji. Te drobiazgi w żaden sposób nie podważają ogromu pracy i erudycyjnego dorobku wydawców.

Wydawnictwo uzupełniają: publikacja listów zaginionych, a znanych w streszczeniach (dwie pozycje) oraz w aneksie fragmenty z „Albumu Fryderyka Chopina” (1829–1831). Ważną pomoc stanowią też obszerne noty biograficzne rodziny i najbliższych warszawskich przyjaciół kompozytora z okresu objętego korespondencją. Zamieszczono też publikowane w prasie ówczesnej zapowiedzi i recenzje koncertów oraz wzmianki o poszczególnych utworach. Tom zawiera trzy indeksy: osób i dzieł, ważniejszych miej-

sowości i instytucji oraz zaginionych listów od i do Chopina wzmiankowanych w korespondencji.

Tom uzupełnia bibliografia, o niespotykanym i skomplikowanym układzie. Historyk przyzwyczajony jest do istniejących w tej mierze reguł, które nie zawsze są dostatecznie precyzyjne, ale jednak porządkują i standaryzują tę część publikacji. Tymczasem wydawcy „Korespondencji” wprowadzili tu własne, niezbyt jasne zasady. Bibliografię podzielili na dwie części. W pierwszej zatytułowanej „Źródła” zawarto „źródła podstawowe i pomocnicze” (s. 685) wykorzystane przy opracowaniu „Korespondencji”, podzielone na trzy działy, a w ramach dwóch pierwszych odpowiednio na trzy i cztery części. W drugiej, podzielonej na cztery części, zatytułowanej „Literatura”, znalazły się materiały pomocne przy opracowaniu komentarzy i przypisów. Ten nieostry i skomplikowany podział, budzący wątpliwości merytoryczne, spowodował, że w części zatytułowanej „Źródła” znalazła się np. praca Józefa P. K a c z k o w s k i e g o, „Konfiskaty na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim po powstaniu r. 1831 i 1863” (Warszawa 1918), a w kategorii „Literatura” — Raymond D u r a n d, „Depesze z powstańczej Warszawy 1830–1831” (Warszawa 1980); zaś praca Wincentego H. G a w a r e c k i e g o, „Opis topograficzno–historyczny Ziemi Dobrzyńskiej” (Płock 1825) znalazła się w obu kategoriach (s. 693 i 702) *nb.* w każdym wypadku wydawcy zastosowali odmienne zasady zapisu bibliograficznego.

Zasygnalizowane drobiazgi bynajmniej nie tłumią pełnej radości obcowania z tym wyszukany tomem, w którym ujmujące listy Fryderyka zyskały godną oprawę. Publikacja otrzymała bowiem piękną, z gustem i znanstwem opracowaną oprawę edytorską: zróżnicowaną czcionkę, dwukolorowy druk, dobrego gatunku, świetnie dobrany papier. Szkoda może, że w tym luksusowym wydawnictwie nie spożytkowano go więcej, marginesy (*nb.* nie zawsze równej szerokości) są zbyt wąskie.

Tom uzupełniają reprodukcje sztychów, akwatint, litografii, portretów bohaterów korespondencji, a także afiszy i fotografii.

W sumie wydawnictwo cenne i wyjątkowo piękne, będzie mogło być podstawą dla ewentualnych wydań obcojęzycznych i ozdobą rocznicowych uroczystości. Wysiłek edytorski, przerastający zwykłą miarę, na pewno nie pójdzie na marne. Będzie użyteczny i dla badaczy, i dla popularyzatorów, i dla melomanów wreszcie.

Małgorzata Karpińska
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Jakub Polit, *Pod wiatr. Czang Kaj–szek 1887–1975*, Wydawnictwo „Arcana”, Kraków 2008, s. 756.

Czang Kaj–szek mimo ogromnej roli odegranej najpierw jako przywódca Chin, a potem architekt zadziwiającego rozwoju Tajwanu, nie tylko nie doczekał się biografii